



Uroczystość Zesłania Ducha Świętego – dzień narodzin Kościoła, świętej wspólnoty, gdzie wszyscy jesteśmy „zrodzeni” dla życia wiecznego.

Do wielu starych ludzkich nawyków w ostatnich latach doszedł nowy – nieustanne

przeskakiwanie po kanałach telewizyjnych, stronach internetowych i różnych wiadomościach w telefonie. Coraz trudniej jest człowiekowi skupić uwagę na całym filmie lub programie, coraz trudniej jest przeczytać całą książkę, a nawet dłuższy artykuł, zwłaszcza gdy wymaga to przemyślenia. Coraz trudniej jest też wysłuchać kogoś do końca i podjąć zdecydowaną, ostateczną decyzję życiową. Lepiej jest nie myśleć i czekać. Zesłanie Ducha Świętego – to dopełnienie zwycięstwa Jezusa nad śmiercią i grzechem. Mówimy także, że to wyprowadzenie apostołów z przytulnego, ale przecież małego Wieczernika, by głosić Ewangelię. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, którą obchodzimy każdego roku pięćdziesiąt dni po Wielkanocy, to także dzień narodzin Kościoła – świętej wspólnoty, gdzie wszyscy jesteśmy „zrodzeni” dla życia wiecznego – byliśmy umarli, a dzięki mocy Boga, Ducha Świętego, prawdziwie żyjemy.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego w tym roku obchodzimy 5 czerwca.

W zabieganiu łatwo stracić to z oczu, skupić się na wycinkowym przyjmowaniu chrześcijaństwa – tego, co łatwiejsze, i tego, co w danym momencie wydaje się nam najbardziej potrzebne. Od wielkich deklaracji pójścia za Jezusem bardzo szybko przechodzimy do odpuszczenia sobie wybranych przez nas grzechów, a od mocnych postanowień do ulegania pokusom, ponieważ właśnie ta jedna wybrana pokusa nie ma prawa zostać poddana uzdrawiającej mocy Zmartwychwstałego. Przeskakujemy duchowo z kanału na kanał, na niczym dłużej się nie skupiając.

Nie podejmujemy ostatecznych decyzji, ponieważ może coś się jeszcze zmienić, otworzą się w nas lub w innych jakieś inne drzwi. Wyczekujemy.

Duch Święty wyprowadza apostołów z Wieczernika, by głosili Ewangelię, by stali się uczniami-misjonarzami. Właśnie po to przychodzi Duch Święty, by wlać w nich zmysł wiary, pomóc w rozeznaniu, co ma być celem ich życia. I to w każdej sytuacji – niezależnie od stanu życia, niezależnie od zdrowia i chorób, niezależnie od wad, nałogów i powtarzających się grzechów – mają być uczniami-misjonarzami Dobrej Nowiny.

Serafin Sarowski, święty kościoła prawosławnego, powiadał, że głównym celem życia chrześcijańskiego jest „zdobywanie” Ducha Świętego.

I w ten sposób z naszego życia, pełnego wątpliwości i zniechęcenia, Bóg czyni tworzywo, glinę dla nowego apostoła, ucznia-misjonarza. W praktyce niewiele potrzeba, ponieważ wystarczy poddać się działaniu Ducha Świętego. Trzeba zgodzić się na takie powołanie, podjąć konkretne postanowienie dawać świadectwo o Nim, zaprzestać duchowego przeskakiwania po wiadomościach, by żadnej nie przyjąć na serio. Duch Prawdy doprowadza do całej prawdy, nie tylko jakiejś częściowej. Więc trzeba sobie uświadomić, że jestem kochany przez Stwórcę, moje życie ma sens i może przynieść obfity owoc.

Czas skończyć z myśleniem o Duchu Świętym jako o jakiejś bajkowej postaci, która podpowiada na egzaminie, którą odpowiedź wybrać, lub o gołębicy, która gdzieś tam wysoko wisi sobie nad ołtarzem. To Bóg, który sam przynosi nam Dobrą Nowinę o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, chce, by stały się one najważniejszymi wydarzeniami naszego życia, nadały mu jedność i spójność oraz zachęciły do pomocy bliźnim w podobnym życiowym wyborze. Bóg nie czeka i wyrwa nas z naszego wyczekiwania.